

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu  
jaki z przesyłką pocztową  
rocznie 6 zł. — ct.  
półrocznie 3 „ — „  
kwartalnie 1 „ 50 „  
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

# GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Ryuku otwarte codziennie przed południem od godz. 12 do 13, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: Administracja „Gazety Przemyskiej“.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

## KALENDARZ.

Październik	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
1. czw.	Remigiusza	Trofyma M.
2. piąt.	Leodegara B.	Ewstachia
3. sob.	Kandyda M.	Kondrata

## Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi tak w miejscu, jak z przesyłką pocztową na cały rok 6 zł., na pół roku 3 zł., na kwartał 1 zł. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienia i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja „Gazety Przemyskiej“ w Przemyślu, najtaniej przesyłać przez kanczem pocztowym.

## Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 30. września 1891.

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się, iż sejmy krajowe w tym roku będą zwołane tylko na krótką kilkodniową sesję głównie dla uchwalenia propozycyjn budzetowego. Natomiast po Nozym roku wyznaczony będzie dwumiesięczny okres czasu na obrady sejmu galicyjskiego i czeskiego.

Też sam dziennik dowiaduje się, iż radca ministeryalny Dr. Tehórnzcki zamianowany zostanie wkrótce wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie w miejsce zmarłego barona Kannego. Na referenta dla spraw galicyjskich zostanie powołany do ministerstwa sprawiedliwości p. Juliusz Bojnacek, radca wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Przywódca węgierskiej opozycyi i miarkowanej, hr. Apponyi, wystąpił w sprawozdaniu poselskiem, jakie składał przed wyborcami w Jaszberenach, w sposób bardzo ostry przeciwko rządowi hr. Szaparego. Sprawa reformy administracyjnej była, według mowcy, najbardziej zawstydzającą kłeską, jaką kiedykolwiek, jakkolwiek bądź rząd poniósł. Nie skrajna lewica obaliła reformę, ale ten smutny fakt, że większość była wyrazem nie woli, ale re-

zygnacyi ludu. Hr. Apponyi zakończył oświadczeniem, że wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi nadal będzie prowadził dotychczasową walkę; celem jego nie jest otrzymanie teki ministeryalnej, lecz ubezpieczenie węgierskiej narodowej idei państwowej. Jest rzeczą charakterystyczną, że hr. Apponyi oddawał wielkie pochwały Kolomanowi Tiszy, zestawiając jego epokę z rządami Szaparego.

Do Polit. Corresp. donoszą, iż nieuzasadnioną jest pogłoska o bliskich odwiedzinach carewicza w Paryżu, oraz o zamierzonej wizycie rosyjskiej floty w Cherbourgu. Najlepszym dowodem, że o statnia wiadomość nie jest prawdziwą, jest fakt, iż bałtycka eskadra szkolna, która rzekomo miała wyjechać do Cherbourga, ukończyła już swoje ćwiczenia i została rozbrojona.

Voss. Ztg pisze: „Szerzą się pogłoski, wedle których ma niebawem przyjść do skutku porozumienie pomiędzy rządem pruskim a Kurją rzymską w sprawie obsadzenia stołecy arcybiskupiej w Poznaniu. Ze strony dobrze poinformowanej slychać, że chwilowo kwestya ta jest zupełnie o twarta, że atoli jest możliwość, iż prędzej czy później rząd zgodzi się pod pewnymi warunkami na popieranie przez Watykan życzenia Polaków, co do zamianowania na wspomnianą stołecę arcybiskupią polskiego kapłana.“

Do dyspozycyi rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych oddano jeszcze 8 milionów rubli na przeżywienie ludności w miejscowościach dotkniętych nieurodzajem, tudzież na roboty publiczne. Do tych miejscowości wysłany został dyrektor Alferaki, który ma się osobiście przekonać o rozmiarach klęski głodowej i w uiaję potrzeby rozdzielić zapomogę rządową.

## Florjanka i Lilienfeldzi.

W łamach pism krajowych wszystkich odcieni od dłuższego czasu błąka się sprawa podhajecka, naszym czytelnikom zapewne dobrze znana i przez nich samych już przerobnie komentowana. Dotychczas nie rozbiierałszy tej sprawy żywo cały kraj obchodzącej dlatego, ponieważ byliśmy my ciekawi na wyjaśnienie dyrekeji To-

warzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zwłaszcza po zarzutach uczynionych Towarzystwu, iż dyrekeja „Florjanki“ popełniła krok wysoce niepatryotyczny, oddając ogromne dobra podhajeckie, nabyte od ks. Czartoryskiego, na lat 20 w dzierżawę rodzinie izraelskiej Lilienfeldów.

Na wyjaśnienia dyrekeji „Florjanki“ czekaliśmy długo, a gdy wreszcie doszły do rąk naszych i gdyśmy je przeczytali z uwagą, nastąpiło rozczarowanie zupełne. Wyjaśnienia te udowodniły bowiem, że dyrekeja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w sprawie nabywania i wydzierżawienia dóbr podhajeckich kierowała się tylko „geschäftem“ przenosząc zawarcie interesu z Lilienfeldami nad opinie ogółu, do czego przyznała się otwarcie, ze zwykłym cynizmem stańczykowski, w wyjaśnieniu z daty Kraków dnia 21. września 1891 roku.

Czytamy tam: „Dyrekeja . . . . . miała przy traktowaniu tego interesu tę świadomość, że się naraża na zarzuty tych obywateli, których ta zmiana bezpośrednio dotknąć może“; a dalej: „Ludzie dobrej woli rozumieją, jaka zachodzi różnica między zrobieniem tak znacznego interesu zjednym człowiekiem dającym wszelką rękojmię dotrzymania umowy we wszystkich punktach, a zatwierdzeniem pojedynczych układow o każdy folwark z osobną z inną osobą.“

Z wyjaśnienia dyrekeji „Florjanki“ wynika więc, iż Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zapominało zupełnie, że ma wobec społeczeństwa obowiązki moralne, jak i też, że korzyść materialną stawia nad wszystko; z czego my wnioskujemy, że Towarzystwo krakowskie przestało być Towarzystwem obywatelskim i stanęło w jednym szeregu z Alliance Israelite i jej firmantem baronem Hirschem, bo oddało wielki szmat urodzajnej ziemi polskiej w ręce żydowskie.

Rodzina Lilienfeldów, to rodzina spekulantów, niby kosmopolityczna a przecie ekskluzywnie żydowska; ona więc placąc Towarzystwu za dobra podhajeckie rocznie 74.000 zł. starać się będzie z takowych wydobyc wszelkie możliwe korzyści, — to znaczy zaprowadzi gospodarkę żydowską. Jak się przedstawia gospodarka żydowska na dzierżawie, wiadome jest ogółowi. Dzierżawa dla żyda stanowi zarówno, jak propinccya tylko jedną, za zwyczaj podrzędną gałąź zarobku. Żyd oddzierżawia grunta po większej części ekonomom katolikom, helotom, których pracę wyzyskuje do ostatecznych granic;

sam zaś prowadzi inne interesa, mianowicie lichwę pod różnymi kształtami. Dzierżawiony majątek jest dla żyda punktem centralnym, z którego dokonywa na reszcie społeczeństwu swoich ekonomicznych operacyj. Dlatego żydzi mogą płacić więcej za dzierżawę od dzierżawcy katolika, gdyż ostatni jest wyłącznie dzierżawcą, gospodarzem a nie spekulantem.

Ci, którzy głównie podnieśli głos protestu przeciw interesowi podhajeckiemu, obywatele podolscy, wprawdzie nie postępują sami inaczej od dyrekeji „Florjanki“, gdyż i oni gospodarke żydowską w wielkich posiadłościach aprobowali od dawna bez względu na zasady narodowe „żyda dzierżawcy.“ Na Podolu, kto jeno mógł i może, sprzedaje bez skrupułu majątek żydowi, a są tam magnaci polscy i szlachta, co także całe klucze powierzyli w rękę żydom. — Skutek tego taki, że obywatele ziemscy, wydzierżawiający dobra swe żydom, dla miłego czynu dzierżawnego, stają się pośrednio przyczyną demoralizacyi i ruiny włościan.

Osoby prywatne jednakże niekiedy mogą być powodowane do wydzierżawienia majątku żydom trudnym położeniem materialnem, co stanowi pewną okoliczność łagodzącą; lecz inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o instytucyę taką, jak Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, która wzrosła bez pomocy żydowskiej i dotąd od wpływów żydowskich zdołała się ochronić. Dyrekeja Towarzystwa krakowskiego, chociażby nawet w pierwszych latach dzierżawy, oddając pojedyncze folwarki dóbr podhajeckich pojedynczym dzierżawcom, nie wydobyla rocznie 74.000 zł; wobec okoliczności sprawdzonych uchwałami obywateli brzeżańskich, że z dóbr tych można znacznie większe dochody uzyskać, niż ofiarowana przez Lilienfeldów opłata wynosi, gdy dotychczasowe kontrakta ubiegną, a tem więcej przy stałe się podnoszącej rencie ziemi, blisko ćwierćwiekowej dzierżawy i będącej w trakcie budowy kolei, — powinna była nie zawierając interesu z Lilienfeldami, — bo dopuściła się tem czynu niepatryotycznego, o pod względem etycznym i ekonomicznym niemoralnego i zgubnego, za który na tem miejscu dyrekeji i prezydium Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, cnej „Florjance“ wyrażamy oburzenie nasze.

## Nowy cudotwórca.

Bieżące lato przydało jeszcze rozgłosu nieznanemu do niedawna nazwisku plebana z Woerishofen, a pielgrzymki do ubogiej wioski bawarskiej, jak wraz przypomniały starszym z pomiędzy nas istnie gminoruchy, które w połowie bieżącego stulecia zmierzały w stronę Gräfenberga. Otdąd hydropatya nie przestała być w modzie, inngie jej powstawały zakłady, nigdy atoli nie budując tak fanatycznego ruchu i zaufania chorich, jak to bywało za czasów Prysznicza. Dopiero ks. Kneipp wznowił cudotwórcze znaczenie wody w higienie leczniczej i jak ongi prosty wieśniak szlaski, teraz pleban bawarski zdołał sobie podobną sławę dobroczynny ludzkości. Dużo się slyszy dziś o metodzie Kneippa, tak dużo, iż osobistość jej twórcy zanika; a tymczasem ta strona indywidualna jest najciekawszą, tłumacząc do sadnie powody wpływu i przyczyny zausania, ściągającego rokrocznie trzydziestotysięczne tłumy do Woerishofen. Ludzkość zwątała i słaba, jak może nigdy potrzebuje przykładu hartu, krzepkości i siły, i garnie się najchętniej tam, gdzie widzi i znajduje wszystkie przymioty, na których jej najwięcej zbywa. I oto właściwy klucz dziwnej zagadki nieustających do Woerishofen pielgrzymek. Tkwi ona nie w

wodzie, nie w metodzie, lecz w osobistości ubożego, prostego księdza, który przelał i pokonał piętrzące się trudności własnego życia, główny onego rys podając nam w pełnej wdzięku autobiografii, z której kilka uszczknimy szczegółów.

Sebastian Kneipp urodził się w roku 1821 w Stefansried pod Ottobeuren. Rodzice jego byli bardzo biedni i zajmowali się przemysłem tkackim. Jedenastoletniego chłopczyka wczesnie zaprzęziono do tjeowskiego rzemiosła, wymagając od dziecka, aby i ono z pięć lokci płótna własnej roboty codziennie utkało. A tymczasem myśl dziecięca odlatywała od warsztatu w jedne wciąż strony. Mały tkacz od najmłodszych lat marzył jedynie o zostaniu księdzem, i skoro tylko miał wolną chwilę obiegał sąsiednie plebanie, błagając o naukę i przysposobienie go do stanu kapiańskiego. Zupełny brak środków wykształcenia i najzyczliwszych księży znęwał do zniechęcenia chłopca w jego wyższych zamysłach. Trzydziestu przeszło kolekcyjnych proboszczów odmowną mu dało odpowiedź, wskazując na kosztą i trudny zapóźnionego wychowania i polecając mu raczej, aby się trzymał nadal uczciwie ojcowskiego rzemiosła. Daro jednak głosy roztrpności odzywały się do niego. Objawem wyraźnego powołania rwała się wciąż dusza młodzieńca do przybytków Pańskich i służby bożej. Ciągłe zawody i wewnętrzne udęczenia przedwczesną tylko spro-

wadziły dojrzałość na obliczu chłopięcia. W siedmynastym roku życia zdawał się mieć lat trzydzieści, gryzł się, martwił, a nareszcie zainęzał pracą, gdy wpadł na myśl zebrania własnym trudem koniecznego funduszu. Przez trzy lata zimą nie odstępował warsztatu, aby sobie przysporzyć nad etatowego zarobku, w lecie się wynajmował do żniwa lub robót murarskich i składał grosz do grosza w sobie jednemu znanej kryjówce na poddaszu. Nareszcie zebrał dość poważną sumkę, zakupił sobie szęty dla studenta konieczne, a więc łóżko, szatę, tłumok. Zostało mu jeszcze około pięćdziesięciu talarów i z tem chciał rozpocząć nauki, wiedące do umiłowanego stanu i celu.

Kneipp kłóczył wówczas dwudziesty pierwszy rok życia i po raz ostatni zasiadł ze wzruszeniem do warsztatu, z którym się nazajutrz chciał rozstać na wieki. Aż tu następnej nocy pożar zniszczył wioskę rodzinną, nie oszczędzając i domu Kneippów. Daro Sebastian próbował ocalić przynajmniej szatę swoją. Musiał ją porzucić, aby własne ratować życie. Wszystko słuono do szęty, i awet oszczędności pod dachem złożone. Znalazł się liberalnie w jednej koszuli, bez kawałka chleba i dachu. Plon krwawy trzech lat nadmiernej pracy poszedł z dymem. Wypadło naj rzod zająć się odbudowaniem chaty. Przez całe lato rodzina tkacza murarskich podjęła się robót. Za

ledwie jednak dokończono budowy, Sebastian zerwał się, aby pod pozorem zbadania nowych warsztatów tkackich puścić się na wędrowkę po Niemczech, w nadziei dopięcia wymarzonego celu. Nareszcie pewien młody wikaryusz w Gronenbach, wzruszony wytrwalością młodego rzemieślnika, przyrzekł mu udzielić początków lacy. Ta obietnica była szębbiem do nieba dla S bastyana Kneippa. Upojony radością, jął pilnie uczyć się deklinacyi, a po lekcji na plebanii odbytej, dzielił trydy wiejskich parobków: rzucał książki, aby w stodole lub oborze wysługiwać się za udzielony sobie przytułek. Ks. Merckle podziwiał drogi Boże i uznawał cechy przwdziwego powołania w odysej młodego tkacza. Przyrodzona bystrość i zdolności pozwalały zresztą temu ostatniemu powetować czas stracony Zdumiewał on swego nauczyciela sębykością postępów, zapewnionych uwagą dziwnie zaostrzoną. Od kolebki zresztą Sebastian Kneipp odznaczał się rzadkim zmysłem obserwacyi. Dzieckiem poznał był obyczaje pszczoł i wyrosnąć miał na pierwszorzędnego bartnika w Niemczech. Opowiadano o nim, że zreczność szła w parze z bystrością.

Po dwóch latach prywatnych lekcji wybiła godzina szkolnych ćwiczeń. Ks. Merckle umyślił wysłać swego ucznia do gimnazjum w Dellingen. Rektor skrzywił mu się niepomalu.

— Po co nam starych nasylać stu-

## KORESPONDENECYJE.

Lwów, 24. września 1891.

Po dwumiesięcznych ferjach, Rada miejska zebrała się niedawno na zwykłe posiedzenia. Bilans obecnych spraw ważniejszych, przedstawia się jak następuje:

Budowa szkół ukończona. Szkoły Mickiewicza, Staszycy i Czackiego, zostały uroczyste już otwarte, w obecności p. namiestnika. Na wykończeniu jest obszerny gmach dla szkoły Konarskiego, na ulicy Leona Sapiehy. Gmachy to wszystko wielkie, urządzone według najnowszych wymagań i pedagogicznych i higienicznych. Brak tylko jeszcze budynku dla szkoły w śródmieściu, t. j. dla szkoły żeńskiej Piramowicza. Szkoła ta byłaby już wzniesiona, ale trudno dla niej o grunt w śródmieściu. Sprawa teatralna prawie nie postąpiła naprzód. Rada miejska oświadczyła wydziałowi krajowemu gotowość wybudowania teatru kosztem miasta, bez subwencji (Kraków dostał subwencji 100.000 zł.), jeżeli kraj utrzymywanie sceny weźmie na swój koszt.

Wydział krajowy uznał ten projekt za możliwy do wykonania i przyrzekł przedstawić to Sejmowi do ostatecznej decyzji. Naszem zdaniem kraj takiego ciężaru brać na siebie nie powinien, a miasto niepotrzebnie rzekło się wszelkiej subwencji.

Przytułek „dla niemających dachu“ ukończony. Rada postąpiła bardzo pięknie stawiając go. Największa nędza, znajduje w tym zakładzie ratunek przed śmiercią głodową.

Dom dla nieuleczalnych i nowy pawilon w zakładzie sierot, rażno zbliżają się do ostatecznego wykończenia.

Tramway parowy, który byłby niewątpliwie dzwignią wielkiego rozwoju miasta, nie przyjdzie wcale do skutku. Rada zawiadowcza b. kolei Czerniowieckiej, po jej upaństwowieniu, nie chce budować tramwaju parowego.

Układy z tramwajem konnym są na ukończeniu. Utworzone będą 2 nowe linie: przez ul. Łyczakowską, do cmentarza Łyczakowskiego i przez ul. Pańską, do parku Stryjskiego. Pomnik Gołuchowskiego, ma być ostatecznie postawiony. Idzie teraz o wybór miejsca. Jest wniosek, aby pomnik ten stanął przed Namiestnictwem. Rodzina życzy sobie, aby stanął w ogrodzie jezickim, wprost gmachu sejmowego. Ta myśl nieda się urzeczywistnić.

Opera nasza pięknie zainaugurowała sezon, występami Myszugi i panny Pawlików. Natomiast komedia i dramat, bardzo się słabo przedstawiają.

Cyrk daje dobre produkcje, i ma duże powodzenie.

Jaworów, d. 30. września 1891.

Jak już pisaliście, odbyła się wizytacja sądu naszego przez p. prezydenta Dra Dylewskiego tak niespodziewanie, że sąd sam dowiedział się o niej dopiero wtedy, gdy pan prezydent znajdował się już w biurach. Popłoch między mecenasami pokątnymi był rzeczywiście wielki, je-

dentów? Nic z nich nie będzie. Mieliśmy tu niedawno młynarzyka, teraz przybywa tkacz, z którego podobnież nic wykrzesać nie zdołamy.

Sebastian Kneipp mógł być w swej obronie przywieść przykład starszego od siebie studenta, który w czterdziestym roku życia chwycił się nauk i zasłynął niebawem pod nazwiskiem Ignacego z Loyoli. Atoli żaden argument oporu rektora nie zwałczył, nieszcześliwy młodzieniec z większą, niż kiedykolwiek rozpaczą, wrócił do swego opiekuna, który mu potrafił nareszcie otworzyć progi gimnazjum w Augsburgu. Kneipp miał już wtedy lat dwadzieścia trzy, a sterany pracą i biedą, wyglądał dużo starszy.

Cztery lata mu wystarczyły na dokończenie studiów klasycznych. Najstarszy wśród spółuczniów, zwany od nich poufałe ojcem — Vater Kneipp — usiłował ich doścignąć i prześcignąć takim nadmiarem pilności, że mu sił w końcu nie stało i zdrowia nagle zabrakło. Parobek, który podnosił najcięższe do niedawna ciężary, w trzecim roku ćwiczeń gimnazjalnych zaczął się chwiać na nogach od zbytnej słabości, stracił sen i apetyt. Zdawało się, iż nowa przeszkoda ostatecznie rozwiązała jego zamiary i nadzieje. Pewien lekarz, sprzyjający ubogiemu studentowi, odwiedził go z kolei 195 razy, użył wszelkich lekarstw możliwych, przyprowadził kolegów. Daremnie! przepracowany student dzwignąć się nie mógł. Ile razy wy-

dnak skończyło się tylko na strachu, albowiem, o ile nam wiadomo, p. prezydent sprawy tej nie dochodził a wizytował tylko biura, protokoły i niektóre akta, które znalazł w należytym porządku. Szkoda, że nie zaczęto sprawy pokątnictwa, a mogło się coś pokazać.

Z okazji wizytacji zaprosił hr. Szepczycki p. prezydenta i cały personel sądowy do siebie do Przyłbicy na obiad. Bąkała coś jeszcze o jakiejś niemiłej sprawie, którą miał p. prezydent dochodzić i wiąza ją nawet w łączność z fetą w Przyłbicy, która miała uwagę p. prezydenta na inne sprowadzić tory i w ten sposób ratować osobę interesowaną, ale sprawę tę należy zaliczyć w poczet pogłosek, a takowe mogą mieć coś prawdy w sobie a mogą być i zmyślonymi.

Co to nieraz zle języki mogą! Pisał raz ktoś po gazetach, że nasz wydział powiatowy nic nie robi; gdzie tam to prawda, czynność jest widoczna chociażby w tem, że w dobrach p. marszałka suspendują wójtów jednego za drugim a obierają innych, których p. marszałek uznaje za „odpowiednich“. Żalujemy tylko, że nie wiemy przyczyny tego prawdziwej a zle języki z tego powodu podpatrują w tem znów co innego i twierdzą, że wójt w Czolhyniach zrzuceno czy kazano mu abdykować za to, że naruszył „świętą propinacyę“ w ten sposób, że zabrał wszystkie kwarty i kwatki i zaniósł do kontroli do Jaworowa. Dobrze mu tak, niech nie zaczepia rzeczy świętych. Nie wiemy czy to prawda, a co prawda przyznać należy, że temu człowiekowi los podobny a nawet z gorszymi następstwami już dawno się należało i ubolewać należy, że zwrócono na niego uwagę dopiero po zaczepieniu wspomnianych świętości własność pana marszałka stanowiących. W Bruchnalu zasuspendowano wójta za to, że wydał konsens na budowę dla konkurenta do propinacyi, tak powszechnie mówią i znów ta nieszcześliwa propinacya wchodzi w rzeź. Zatem radzielibyśmy, aby nas obzajmiono z faktycznym stanem rzeczy i abyśmy nie byli zmuszeni wierzyć tym wersjom, bo chociaż to niemożliwym jest, aby urzędnika za sprawzenie miar i wag można zrzucić z urzędu i muszą być inne mankamenta, lecz zawaze byłoby lepiej kontrolować działalność wójta nie dopiezo wtedy, gdy się coś trafi. Również mamy nadzieję, że sprężystość ta wydziału powiatowego objawi się też po za obrębem dóbr p. marszałka, gdzie pewnie więcej możnaby zdziałać.

Magistrat jaworowski tak upojony jest pochwałami waszego „zołdkowego“ korespondenta z Jaworowa, że nie widzi już nawet tego, jak na skrócie gościńca z Jaworowa do Kułowa, droga jest karkołomną tak, iż próżnym wozem jadąc można w dzień, a nie, to w nocy kark skrócić. Za wiele pochwały zawsze szkodzi.

Mr. Skiba.

jeżdżał na wakacje, koledzy zegnali go z przekonaniem, że już starego nigdy nie zobaczą. Wracal jednak orzeźwiony przelotnie świeżem rodzinnym stronem powietrzem, aby znów zapaść w stan ogólnego osłabienia. Ubóstwo jego głodem ów stan potęgowało. Sam przyznaje, iż rano nie nie jadł zgoła, w południe kupował za trzy krajcary mięsa, a za krajcar chleba, kolacya ani trzech krajcarów nie wynosiła.

Podobna dyeta oczywiście sił nie dawała biednemu studentowi. Lekarze o nim zwątpili, a że tymczasem przeszedł był do Monachium na kursa filozoficzne, przełożeni okazywali mu tę litościwą przychylność, którą wzbudzać zwykli skazani na śmierć niezawodną i niedaleką. Było coś tragicznego w tem udarennieniu tyłu heroicznych wysiłków. I oto w tej właśnie chwili ostatecznego zwątpienia, miłosierdzie Boże wskazało mu opatrnościowe środki ratunku. — Pewnego dnia — opowiada ka. Kneipp — wstąpiłem do biblioteki, nie aby czytać, skoro nawet to zajęcie stało mi się niepodobnym, lecz aby towarzyszyć jednemu z moich kolegów i szukać przygodnej rozrywki. Podano mi traktat hydroterapii Dra Habna, spostrzegłem, iż woda na wszystkie niemoce działa gotowa — i oto nowa dla mnie błyszcząca jutrzienka.

(D. n.)

## Nędza szkolna.

(C. d.)

Pisząc o unieszczeniu szkoły ludowej męskiej w rzeczywistości p. Piskorza, pominieliśmy kilka bardzo ważnych szczegółów, przemawiających do naszycy uwag. Nędzę szkół męskich uzupełniamy przeto faktami, podanymi nam łaskawie przez pp. nauczycieli, a sprawdzonymi osobiście przez nas samych.

W poniedziałek sprawozdawca naszej *Gazety* udał się do rzeczywistości p. Piskorza, ażeby się do kładnie przypatrzeć unieszczeniu filii szkoły męskiej. I jakież widok przedstawił się jego oczom? Na kurytarzu ciastym i wąskim ścis, krzyk i hałas iście piekielny, a fetor taki, że mdłości i zawrotu głowy dostać można natychmiast. I nie dziwnego, bo wentylacyi nie ma tam żadnej, a osób — lubo niedorosłych — parę setek.

Nie koniec jednak na tem! W chwili, gdy dziatwa najliczniej schodziła się do szkoły, wypadły dwie służące z przyrzadami (filizankami), służącymi do różnych potrzeb nocnych i instrumenta te schowały w ścianie... izby szkolnej.

Na świadectwo, że tak było w istocie, powołujemy dyrektora szkoły p. K., który właśnie wtedy był również temu obecny. Czy co zarządził w tej sprawie, nie wiemy, lecz że oniemiał ze zdziwienia, za to ręką... honorem.

Ze wobec takiego stanu rzeczy wszystko to, co o szkołach tutejszych piszemy, jest jeszcze zbyt różowe, nie potrzeba chyba dowodzić.

## b). Szkoły ludowe żeńskie.

W ośmnastym roku wejścia w życie ustaw szkolnych krajowych z roku 1873, a w 25 autonomii galicyjskiej zorganizowano wreszcie w Przemyślu publiczną 6 klasową szkołę żeńską. Spodziewać się należało, że skoro poród był tak ciężki, owoc przynajmniej będzie okazały. Znowu jednak żyć czliwość gminy tutejszej dla oświaty wylazła jak szydło z worka. Magistrat bowiem, trzymając się zasady: „*Hudru mudru, ne welykim kosztom*“, zamiast postarać się — jeżeli nie o przyzwolone, to przynajmniej o zdrowe umieszczenie zakładu naukowego dla dziewcząt — wybrnął z kłopotu w ten sposób, że uchnął i amoniakiem przesiać kłote nory szkoły 4-klasowej męskiej, dalej w tym samym budynku mieszczące się koszary policji miejskiej, następnie różne komórki i zaułki, w których trzymano drób etc. wreszcie salon (sic! u sportmanów angliki i araby mają lepsze i suchsze stajnie niż ten salon (?)) kierownika szkoły, p. Koczynkiewicza przerobiono i użyto na cele szkolne! Jeżeli się zważy, że po pod jedną izbę szkolną płynie główny kanał miejski, a do trzech izb bezpośrednio przytykają wychodki, będziemy mieli wierny obraz słodyczy i rozkoszy, na jakie gmina tutejsza skazuje młode pokolenie, z którego w przyszłości mają być czerstwe, zdrowe, energiczne, miłością kraju przejęte, matki i córki ojczyzny... Polski.

I z innych jeszcze względów unieszczenie szkoły żeńskiej jest niedostateczne. Koło budynku nie ma ogródka szkolnego; brak mu również podwórza, na któremby się dziewczęta wyhasały i rozerwać mogły w czasie pauz między godzinami szkolnymi i przed nauką.

Sąsiedztwo szkoły męskiej nie należy również do warunków koniecznych, ani wskazanych pedagogią; mimo bowiem wszelkich ostrożności i zakazów młodzież pici męskiej musi się stykać przed budynkiem szkolnym z dziatwą rodzaju żeńskiego, co wywołuje zawsze zaczepki, starcia i wzajemne atarczki wcale przez nikogo nie pożądane.

Ze względu na konieczność powszechnej oświaty ludowej ubikacye szkoły żeńskiej również nie są odpowiednie; małe i ciasne ciupki bowiem nie mogą pomieścić wszystkich, zgłaszających się uczniów. Wiemy ze skarg, jakie nas codziennie dochodzą, że wielka liczba dziatwy nie została przyjęta do szkoły przy ulicy Wodnej dla braku miejsca, do szkoły za Sanem z powodu, że jest to zakład prywatny i również przepełniony po brzegi.

Jedyną radą na tę przerażającą nędzę szkolną w Przemyślu jest natychmiastowe szczerze i obywatelskie zaopiekowanie się gminy tutejszej szkołami ludowymi, postaranie się o odpowiednie budynki szkolne w różnych dzielnicach miasta, wreszcie dbałość o rozwój fizyczny młodzieży,

co w Przemyślu jest jeszcze bajką o wilku żelaznym, a o czem pomówimy w następnym numerze.

## KRONIKA.

Przemyśl, d. 30. września 1891.

Aż do skutku domagamy się 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświelenia. 4. Reorganizacyi policji zdrowia i policji miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

**Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik zamianował praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Adama Przybieleckiego w Przemyślu i Dra Bogusława Ambroziewicza w Mościskach koncepcjami namiestnictwa; przenosił zaś komisarza powiatowego Tadusza Bobrzyńskiego z Jasta do Sanoka.

**Konfiskaty.** Nra 37 i 38 *Trybuny*, pierwszy za sylwetkę społeczną p. t. „On“ drugi za fejeton p. t. „Szczypa zgrzybliwych uwag o niektórych sprawach lwowskich i jeszcze innych“, — nareszcie i wydany Nr. 39 tego pisma, za artykuł wstępny pod tyt. „Biada dziennikarstwu“ — uległy konfiskacie.

Czwartkowy numer *Gazety Polskiej* został skonfiskowany za artykuł, omawiający dalsze szczegóły procesów w sprawie nadużyć skarbowych na Bukowinie.

Ostatni numer *Gazety Rzeszowskiej* skonfiskowała prokuratura za artykuł p. t. „Żydzki w Galicyi“.

**W oddziale jednorocznych ochotników** w Jarosławiu, utworzonym z ochotników, należących do II. dywizji piechoty, odbył się w ubiegłym tygodniu egzamin oficerski. Z pomiędzy 31 jednorocznych, którzy oddział ten na początku roku służby wojskowej składali, przystąpiło do egzaminu tylko siedmiu, jedenastu zostało w ciągu roku jużto uwolnionych, jużto urlopowanych, trzech uzyskało odroczenie terminu z powodu choroby; z pomiędzy zaś tych, którzy do egzaminu przystąpili, dwóch nie odpowiedziało wymaganiom, a jeden od egzaminu odstąpił.

Złożyli egzamin zatem pp.: Armhaus Markus z 90. p. p., Ellenberg Saul z 40. p. p. (2. rok służby), Fellner Osiar z 90. p. p., Harmata Józef z 40. p. p., Humiecki Aleksander z 90. p. p. (2. rok służby), Kinda Piotr z 40. p. p. (2. rok służby), Krawczyk Michał z 40. p. p., Lipowicz Wolf z 90. p. p., Lipsz Karol z 90. p. p., Marcinkiewicz Adam z 40. p. p., Mark Leon z 90. p. p. (2. rok służby), Midowicz Kazimierz z 90. p. p., Roliński Jan z 90. p. p., Szpila Andrzej z 40. p. p.

Oprócz tego złożył egzamin nie należący do oddziału, p. Henryk Szostkiewicz z 40. p. p., praktykant c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie.

**Zamiast wieńca na trumnę dla śp. Roberty z Bartmańskich Schneiderowej** złożył starszy radca skarbowy Jan Schneider 10 złr. w ręce ks. dra Drozda na rozszerzenie Bursy przemyskiej dla uczniów gimnazjalnych.

**Zmiana własności.** Wielką kamienicę dwupiętrową, położoną przy ulicy Wyjazdowej naprzeciw dworca Karola Ludwika, przedtem Bielawskiego a następnie Guttera własnością będącą, nabyła tymi dniami od ostatniego dyrektora kolei państwowej.

**Wieczorek z tańcami**, który się odbył we wtorek dnia 29 września b. r. w sali ratuszowej na dochód bursy dla chłopców im. św. Mikołaja, powiódł się w zupełności. Do pierwszego kadryla stanęło 58 par; tańcom przywodził Dr. Kornosz. Przy wybornej muzyce 77. pułku piechoty tańczono ochoczo do godziny 6 rano.

**Koncert Raulka Koczalskiego** 7 letniego pianisty odbędzie się w sali magistratu w dniu 7. października b. r. — O młodocianym artyście wyraża się krytyka bardzo pochlebnie, chwala bowiem spokojne i miękkie uderzenie, zacięcie artystyczne i zadziwiająca pamięć młodzieńczego pianisty. Program koncertu jest następujący: Część I. 1. L. van Beethoven. Sonata (C dur) op. 53., a) Allegro, b) Adagio, molto, c) Allegretto moderato. 2. B. Godard, Mazurek (B dur). 3. A. Rubinstein. Romanse (Es dur). 4. Raul Koczalski. a) Mazurek (op. 40.) b) Walc (op. 42.) Część II. 5. C. M. Weber.

Invitation a la valse. 6. Fr. Chopin. a) Walec, b) Mazurek, c) Nocturno. 7. Fr. Liszt. Rapsodia węgierska.

**Wieczorek muzyczny** Towarzystwa muzycznego pierwszy w sezonie 1891/92 z współudziałem p. Cyrbesa, odbędzie się we wtorek d. 6. października w sali ratuszowej z następującym programem: 1. BEETHOVEN. Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, a) Allegro con brio, b) Andante con variazioni, c) Menuetto, d) Finałe. 2. a) VERDI. Cavatina b) WECKERLIN. Serenada, śpiew. 3 a) SAINT-SAENS. Mazurka b) ŻELEŃSKI. Humoreska na fortepian. 4 a) DENZA „O gdybyś mnie kochała“ b) DIETZ. Piosenka wiosenna, śpiew. 5. GOUNOD. Meditation, na wiolonczelę, fortepian i harmonium.

**O posadę** inspektora policyi miejskiej w Przemysłu, na którą rozpisano konkurs z terminem do 15. października b. r., ma się starać p. Engel, komisarz policyi rządowej. Gdyby wiadomo było, że p. Engel chce wstąpić w służbę autonomiczną, natenczas uważalibyśmy kandydaturę p. Engla za jedynie odpowiednią, bo tylko rutynowany urzędnik policyjny może doprowadzić doładu zdeorganizowaną policyję miejską w Przemysłu.

**Germanizacya w szkole.** Znany nie tylko w Przemysłu lecz i w całym kraju, ale nje mnie, p. P. profesor przy seminarjum nauczycielskiem żeńskim, chce widocznie, aby o nim nie zapomniano i w tym celu chwytą się środków co najmniej niewłaściwych. Oto gdy w piątek dnia 25. września kilka nczenie z pierwszego roku seminarjum udało się do p. P., jako gospodarza klasy, przemawiając do niego po polsku, z prośbą o uwolnienie na dni kilka od uczęszczania na lekcye, zawezwał p. P. prosiąc do postawienia próby w języku niemieckim słowa: „Bitte das Anliegen in der deutschen Sprache vorzubringen.“ — a gdy panienki — rzecz działa się na kurytarzu szkolnym — żądaniem tem trochę zażenowane nie mogły się zaraz biagle po niemiecku wystąpić, ułożył p. P. prośbę sam po niemiecku, und liess das Ansuchen deutsch wiederholen. Chcąc nie chcąc uczyniły to panienki i otrzymały oczywiście einen abschlägigen Bescheid od zaciekłego germanizatora, noszącego polskie nazwisko i pieczętującego się jakimś klejnotem szlacheckim.

Przeciw nauce języka niemieckiego w szkole na lekcye nie występujemy wcale, uważamy tylko za niestosowne, aby wykład odbywał się na kurytarzu szkolnym... dla reklamy.

**Ze Lwowa** piszą nam: Przecie raz o ile się dowiadujemy — wydzie głósna w swoim czasie, a przez wasze pismo do wiadomości publicznej podana sprawa p. Wilhelma Przybylskiego, profesora ek. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Przemysłu nadrogo urzędowego traktowania. Nie powinniśmy wątpić, że władza zechce pomyśleć o tym pana, jak mu należało i jeszcze należy wystąpić w obronie honoru własnego, ale i honoru samego zakładu, w którym dotąd jeszcze pozostaje.

Wyczekujemy wytoczenia przezeń procesu *Gazecie*; przypuszczamy bowiem że p. profesor i ek. kapitan w nieczynnej obronie krajowej zdobędzie się ostatecznie na cywilną odwagę — choćby też dopiero pod naciskiem nakazu z góry.

**Otrzymujemy następujące pismo:** „Mojesz Scheinbach, kahałnik i radny, zanim stał się wielkim przemysłowcem, prowadził garkuchnię, z którego to tytułu wybrany został dwukrotnie do wydziału stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych i urząd ten dotąd piastuje. Mojesz Scheinbach nie ma jednak prawa zasiadać w wydziale stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych, gdy od trzech lat nie prowadzi garkuchni i nie płaci podatku od tej gałęzi przemysłu. *Gazeta* wyknuła już raz to bezprawie, a Mojesz Scheinbach oświadczył wtedy na posiedzeniu wydziału, że odnowi arkusz przemysłowy na prowadzenie garkuchni. M. Scheinbach nie uczynił tego, więc wzywamy imieniem wielu przemysłowców wyrobów spożywczych p. Jana Adamowskiego, przełożonego stowarzyszenia wyrobów spożywczych, by stosując się do niedwuznacznych przepisów statutu stowarzyszenia, usunął p. M. Scheinbacha z wydziału w którym, jak to powyżej wykazano, bezprawnie zasiada.“

**Wygodny funkcyonaryusz.** Od dawna już chroma policya miejska na brak energii, na grubą nieznajomość ustaw i przepisów policyjnych i na beztakowne a często nawet gburawate obchodzenie się z publicznością. Że wady te istnieją, udowadnia rażąco fakt następujący: W niedzielę dnia 27. września zgubił p. F. S. srebrny talar, który znalazło kilku chłopców i sprzedało żydom. P. F. S. wytropił natychmiast owych chłopców i udał się do biura policyi miejskiej, gdzie przedłożywszy p. Kuzi całą sprawę zażądał od tegoż interwencyi policyi. P. Kuzio jednak wychodząc z założenia, że niedziela jest dniem odpoczynku, otknął się na p. F. S. i rzekł: „Dam panu guldena a nie zwracam mi pan w święto głowy podobnymi głupstwami.“ P. F. S. nie otrzymał ani tak wspinałomyślnie obiecane guldena ani nie odebrał talara, który pomiędzy naszymi pocziwymi żydami zaginął bez śladu.

**Biura sług.** Podajemy do wiadomości magistratu „ad vocem“ Krupiarki, Muzykantki i t. p. pokątnych stręczycielek sług, które b. inspektor policyi miejskiej T. Maszczykowski o-taczał szczególniejszą opieką, — że namiestnictwo wydało orzeczenie, iż osoby używane po kantarach stręczenia sług do zastępstwa, muszą bezwarunkowo posiadać te same kwalifikacye, jakie właściciele binr posiadają, a zarazem, że osoby te winny się poprzednio postarać o uzyskanie w namiestnictwie zezwolenia na wykonanie zastępstwa.

**„Dusza jest Twojem dziełem, i ciało jest Twojem“** (Hansznm otech wehagif pooloch) śpiewał krupiarz Lejzor Silber myjąc ciało grzeszne w źródleń wódzkie mikfy, aby w dniu Nowego roku 5652 mógł stanąć, umyty z kału ziemskiego, czysty przed Panem. W ekstazie religijnej zawodziąc pieśń głosem, od którego drżały posady mikfy, zapomniał Reb Lejzor Silber o gotówce w kwocie 380 zł. i wekslach, schowanych w kieszeni bocznej niebacznie rzuconego żupana. Z ekstazy tej skorzystał jeden ze słuchaczy nabożnego koncertu i wyjął nabożnemu Lejzorowi z kieszeni żupana gotówkę i weksle. Gdy Lejzor przyodziewszy się w szaty spostrzegł ubytek pieniędzy i weksli, chwycił się oburzać za pejsy i wielkim zawołaniem głosem: „Bezbożny! gdy ja Panu śpiewałem, że Jego jest dusza moja, tyś mnie odśpiewał: Ubranie twoje a gotówka moja.“

**Pojedynek** na bagnety, — ale żartobliwy, odbył się onegdaj w nocy na Bramie między dwoma policyantami miejskimi. Żart zakończył się jednak smutnie, gdyż jeden z pojedyknujących się otrzymał pchnięcie w udo; ranę opatrzył lekarz miejski.

**W szpitalu** umarła onegdaj służąca p. Kramerowej wskutek potłuczeń, jakie odniosła upadłszy w miniony czwartek podczas mycia okien z drugiego piętra na ziemię, o czem donieśliśmy w niedzielnym numerze *Gazety*. Jak się dowiadujemy, miała p. Kramerowa matkę zmarłej służącej wynagrodzić stratę córki kwotą 10 zł.

**Nieszczęśliwy wypadek.** W niedzielę dnia 27. b. r. chłopczyk 7 letni, syn p. Horodyskiego, urzędnika bankowego, chodząc po zewnętrznej stronie ganku spadł z wysokości pierwszego piętra na brukowane podwórce i odniósł ciężkie i życie zagrażające uszkodzenia ciała.

**Awanturę** na Targowicy wywołał Wojciech M., który onegdaj włócił się z Marią P. w sposób złośliwy wyrwał z rąk koszyk ze sliwkami, wysypał takowe na ziemię i poleptał nogami, za co Marya P. wyrwała Wojciechowi pęk włosów z głowy i podrapała mu szpetnie twarz. — Walec Maryi z Wojciechem położył kres małżej, który zaprowadził ją do szynkowni, aby tamże przed p. komornikiem wytoczyć sprawę i spisać skargę.

**Za baniak.** Pomykajłowie mieszkają wspólnie z Brawerami na Podwinu w domu pod lk. 305. Pomykajłowa i Brawerowa gotują wspólnie na jednej kuchni co często już spowodowało swary. Otóż gdy Pomykajłowa postawiła baniak z wodą na kuchni, Brawerowa zdjęła baniak z kuchenki i wyniosła do sieni Nieszczęście chciało, że w tym czasie bawiło się w sieni dwuletnie dziecko Pomykajłowej i potknąwszy się wpadło do baniaka Dziecko odniosło ciężkie uszkodzenia ciała wskutek poparzenia a Brawerowa odpowie za baniak przed sądem.

**Nefortunny solenizant.** Było mu na imię Michał, więc też we wtorek d. 29. b. m., aby uczcić godnie dzień swego patrona, udał się do szynkowni „pod Zajacem.“ — Tu bawił się szeroko wychylając kufel piwa za kufiem i karabolując zawzięcie. Przyszło wreszcie do płacenia, rachunek był pokaźny tak, że gotówka nie wystarczyła na pokrycie takowego; p. H. zatem brakującą gotówkę musiał uzupełnić ze garkiem i to zegarkiem, który właśnie na Michała otrzymał w upominku od swojej żony.

**Zemsta kafilarsza.** Czeladnik kafilarski stawiając piec w szynkowni na „Eiskellerze“ zażądał zaliczki w kwocie 5 zł., a gdy mu takowej odmówiono, wpadł w taką złość, iż wszystkie „dopiero co postawione piece kafilowe zburzył i potłukł każe na drobne kawałki. Dokończony dzieła zniszczenia opuścił B. N. zwaliska, drwiąc z groźby, „że za szkodę odpowie przed berykiem.“

**Dentysta** Dr. Franciszek Schöfer, b. asystent docenta uniwersytetu Metnitsa w Wiedniu, osiedlił się w Przemysłu w domu l. 148 przy ulicy Franciszkańskiej.

**Zmarli.** Helena Janeczka zmarła d. 26. września b. r. w 52 roku życia. Wojciech Witoszyński, budowniczy i obywatel miasta Przemysłu zmarł dnia 25. września b. r. 79 roku życia.

**Wykaz nowourodzonych i zmarłych** osób w mieście Przemysłu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 13. do 26. września, b. r. Nowourodzonych: chłopców 27 — dziewcząt 26 — razem 53 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 12 — dziewcząt 4 — razem 16 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 4 — z czerwonki 4 — z ospy 1 — z płonicy 1 — z gruźlicy płuc 6 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 4 — z nie-

żytu jelit 10 — z uwiadu starczego 2 — z wyrodnien rakowatych 1 — z wszelkich innych chorób 7 — razem zmarło 40 osób — między tymi zmarło obcych 4 osoby — w szpitalach 5 osób.

**Z Falkenbergu.** Z pomiędzy 6 powiatów, udzielonych przez p. Namiestnika do zbierania składek dobrowolnych, na budowę kościoła w Falkenbergu pod Przemysłem — jedno miasto Przemysł zaszczytnie udowodniło darem w kwocie 100 zł. w ręce kwestujących swe serce katolickie a p. Górniak mistrz ślusarski uzasadnił nasze twierdzenie ofiarą 2 zdobnych krzyżów wartości 80 zł. w ręce kwestujących widziemy w książce kwestyi nazwiska pp. wojskowych. Miły to i wdzięczny dowód wiary zastępujących na publiczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać.“

Brakuje nam biednym: posadzka, chór organy, ambona i ołtarze. Lecz nie upadamy na duchu patrzając w niebo z ufnością. I oto na próbę naszą przychylił się p. Tyszkiewicz z Hawnik darem płyt kamiennych na ułożenie posadzki a znajdują się i inni miłujący kościół św. katolicki, jedyną dźwignię moralności i prawdziwej oświaty narodu naszego — przyjdź raczą z pomocą, którą znajdą u Boga naszego w czwórmasób wynagrodzoną, a w sercach naszych tkliwą wdzięczność i modlitwę. Ks. *M. Burczyk* rz. kat. proboszcz w Falkenbergu p. Niżankowice.

## Rozkład jazdy.

(Czas peszteński)

Z *Przemysła do Lwowa* odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kuryerski o godz. 11 min. 34 po pd., mieszany o godz. 3 min. 81 po pd., osobowy o godz. 6. min. 15 wieczór.

Z *Przemysła do Krakowa* odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, osobowy o godz. 9 min. 53 rano, kuryerski o godz. 4 min. 19 po pd., osobowy o godz. 11 min. 7 wiecz.

Z *Przemysła do Chyrowa*, odchodzi pociąg osobowy o godz. 8. min. 25 rano, mieszany o godz. 2 min. 5 po pd., osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.

Z *Przemysła do Chyrowa, Zagórze, Masó-Laborca* odchodzi pociąg osobowy o godzinie 7 min. 40 wieczór

Do *Przemysła* z Chyrowa przychodzą pociągi lokalne, pociąg osobowy o godz. 3 min. 21 rano, mieszany o godz. 1 min. 5 po pd., mieszany o godz. 8 min. 12 wieczór.

Do *Przemysła* z Masó-Laborca, Zagórze Chyrowa pociąg osobowy o godz. 7 min. 38 rano

Wydawca i odpowiedzialny redaktor  
**Henryk Słotwiński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

## Nadesłane.

### PODZIĘKOWANIE.

Nie mogąc każdemu z osobna oświadczyć wyrażać słów podziękia, składamy niniejszem najżywsze i najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy w oddaniu ostatniej posługi naszej córce i żonie ś. p. Robercie z Bartmańskich Schneiderowej raczyli wziąć współdziałanie, a zwłaszcza Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Glazerowi, Czcigodnym Księdzom Katechetom Drozdowi i Decko wraz z Duchowieństwem tak świeckiem jak zakonnem, Szanownym Panu Kolegom, Towarzystwu muzycznemu, Młodzieży szkolnej i licznie zgromadzonej publiczności.  
*Henryka Bartmańska. Stanisław Schneider.*

### Dentysta Med.

#### Dr. Franciszek Schöfer

b. asystent docenta uniwersytetu Metnitsa w Wiedniu osiedlił się w Przemysłu w domu p. Aschenazego i Metnitsa l. 148 przy ul. Franciszkańskiej. Operacye w narkozie, plomby złote etc., zeby sztuczne i całe szczęki wedle najnowszego systemu. (Dla ubogich bezpłatnie od 8—9).

### PODZIĘKOWANIE.

Wielebnemu duchowieństwu obu obrządków i Wielebnemu ks. Drozdowi, którzy raczyli eksportować zwłoki ś. p. żony mojej Heleny, jak też i wszystkim przyjaciolom i znajomym za współdziałanie w pogrzebie, składam na tym miejscu serdeczne podziękowanie imieniem własnym, córki i synów.

W Przemysłu, dnia 28. września 1891.

*Atanazy Rajner Janeczek*

Osiedliłem się w Przemysłu przy ulicy Wodnej Nr. 256 w domu WP. Piatkiewicza.

**Dr. Władysław Junosza Salerzyski**  
adwokat krajowy.

#### Dr. Maurycy Dawid

otworzył kancelaryę adwokacką w domu Wp. E. Piskorza pod lk. 75 róg ulicy Fredry i Grodzkiej (naprzeciw apteki Bajera)

## Drobne ogłoszenia.

**Mieszkania** o trzech i 4 pokojach przy ulicy Długiej są od 1. Listopada do wynajęcia. B. iższej wiadomości udzieli M. Pilecki ulica Cicha.

**Mieszkania** o 3 pokojach i kuchni jakoteż kilka ubikacyi, które można podzielić na pojedyncze pokoje, są do wynajęcia w każdej chwili w kamienicy pod lk. 507 trakt Jarosławski — Również dwa sklepy na parterze.

**Lekcyi języka francuskiego i angielskiego** udziela

**p. Z. Makowska.**

Blizszych wiadomości powzią można w kamienicy pod lk. 90. ul. Zielona.

**1 ucznia** PRZYJMIE DRUKARNIA S. F. PIĄTKIEWICZA W PRZEMYLU.


**PRACOWNIA WARSZAWSKA**  
konfekcyi  
damskich i dzieciennych  
przy ul. Wodnej w kamienicy Dauera i piętro  
W PRZEMYSŁU  
wykonuje  
w dniach ośmiu po otrzymaniu za  
mówienia wszelkie tualery damskie  
z elegancją i gustem wytwornym  
Podług ostatnich modeli paryskich  
Fason kretonowej sukni 5 zł.  
wełnianej 6 zł., jedwabnej 7 zł.

**Ludwik Sedlaczek**  
w Przemyśle  
na Br. nie bliżej kościoła OO Re-  
formatorów, w domu p. dr. Schütza,  
poleca swój  
**NOWO OTWARTY**  
**MAGAZYN**  
płócien, szortynów, drelichów, dymek,  
rezników, nakryć stołowych, chustek  
etc. etc.  
Franki, portjery, kapy na łóżka  
i na stoły, kocyki na łóżka, derki na  
konie, rogózki, chodniki na podłogi,  
siemniki etc.  
**W WIELKIM WYBORZE:**  
bielizna meška, damska i dziecienna; ko-  
szule, mankiety, l. kołnierze pragskie;  
szereż w tuzinach i pojedynczo  
Bielizna zdrowia niemca systemu  
ks. Seb. Kneippa. Bielizna wełniana  
oryginalna Dra Jaegera. Koldry wła-  
snego wyrobu. Oxforty i płócińka  
angielskie, lewantyny i perkalę koloro-  
we. Sukna i materje wełniane na  
suknie. Owcza wata, pończochy, skar-  
petki, krawaty, szelki, spinki, fartu-  
szki, podszewki, igły, nici, tasienki etc.  
**Ceny rzetelne i stałe.**

Na mole, pluskwy, szwabę,  
ścignogi, pechły i w ogóle wszystkie  
owady  
poleca  
**Apteka „pod Gwiazdą“**  
W PRZEMYSŁU  
obok wieży zegarowej  
Naftalinę, Zacherlinę, Proszek per-  
ski, Kamforę, Patschulę, Wyskok  
terpentynowy, Tynkturę na mole  
i pluskwy Papier naftalinowy itp.

C. K.  
CYRKULARNA  
**APTEKA**  
M. Schwarza w Przemyśle  
poleca  
świeże wody mineralne  
krajowe i zagraniczne  
i  
**KROWIANKĘ**  
z zakładu  
Dr. Riegera i Kretowicza

**Salonowa nafta niewybuchowa**



**SKŁAD GŁÓWNY**  
**J. Wiktora nafty bezpieczeństwa**  
w Przemyśle  
na Bramie I i róg ulicy Franciszkańskiej  
sprzedaje  
w tegorocznym se. onie jesiennym i zimowym  
1 litr nafty salonowej niewybuchowej po 20 ct.  
1 litr nafty gospodarskiej niewybuchowej po  
16 ct.  
1 litr nafty „Astralina“ zapalną przy  
70°C po 30 ct.  
1 litr nafty „Wiktora“ Petrolu niewybucho-  
wego po 28 ct.  
i oszczędza przy zakupie w kamionkach  
lub beczkach znaczny rabat.  
**Własna filia Nr. 1** urządzoną zo-  
stała przy ulicy Trzeciego Maja (Trakt  
Jarosławski i sprzedaje wyż wspomniane  
gatunki nafty po cenach w Składzie  
Głównym niezmięnlanych.

**Skład wszelkich gatunków gnotów do lamp** (vertical text on left)

**Skład wszelkich gatunków szkieł do lamp** (vertical text on right)

**Bezpłatna odstawa nafty do pomieszkania**

**Christoffle i Ska WIEDEN**  
i Opernring 5  
(Heinrichshof).  
c. i k. dostawca nadworny.

Odszczególnieni na wszystkich wy-  
stawach światowych polecają trwale posre-  
brzane sztuczne noże, łyżki i zastawy sto-  
łowe wszelkiego rodzaju, kasety wyprawne  
serwisy do kawy, herbaty  
i do zastawy stołowej od  
najskromniejszych do naj-  
wytworniejszych Specjal-  
nie stanowią przyrządy  
dla hoteli, restauracji, ka-  
wiarń, pensjonatów, klu-  
bów, szów oficerskich  
i okrętów. Na każdej sztuc-  
ce wybitym jest pokład  
srebra i pełne nazwisko  
**CHRISTOPFLE.**  
Zasępnij prawdziwe  
srebro

12 łyżek	zł. 17.-
12 widelców	„ 17.-
12 noży	„ 17.-
12 widelców deserowych	zł. 15.-
12 noży deserowych	„ 15.-
12 łyżeczek do kawy	„ 9.-
12 łyżeczek do kawy czarnej	„ 7.-
Chochoła do rosołu	„ 5.30
Chochoła do mleka	„ 3.20
Łyżka do jęczyny	„ 4.-
12 podstawek pod noże	„ 8.25
Widelce do serwowania	„ 15.0

Cenniki ilustrowane wysłać się na żą-  
danie bezpłatnie.

**Jedyna sprzedaż**  
**naczynia stołowego**  
firmy  
**Christoffla i Ski**  
w magazynie  
**E. Lewickiego i Perlka.**

**PAROWA FABRYKA**  
**mąki kościanej**  
Romana hr. Drohojowskiego  
w KRUKIENICACH  
założyła  
od 1. sierpnia b. r.  
magazyn surowego materiału  
W PRZEMYSŁU  
na Garbarzuch przy Targowicy dom  
pana Gawora  
i zakupuje koś i kuchenne po 4 ct. za kilo  
odbierając od 7 rano do 11 przed południem

**PIERWSZA**  
**Związkowa Garbarnia**  
w Rzeszowie,  
której wyroby znane są z jak najlepszej  
jakości, sprzedaje po cenach fabrycznych:  
MASTRYKI (skóry podszewiane), wszel-  
kie JUCHTY i SKÓRKI CIEŁĘCE,  
BRANZŁÓWKI, SKÓRY na PASY,  
BLANKI szare i czarne, SZPALTY i t. p.

**SWIEŻE**  
**WODY MINERALNE**  
krajowe i zagraniczne  
do nabycia  
w apteka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyśle.

NAKLADEM  
Druku Miskiego i Spółki  
WYDZIAŁO  
**A L B U M**  
**Widoków Przemyśla**  
Szesnaście najpiękniejszych widoków  
w stylowej oprawie ze złotym  
napisem.  
CENA 1 zł. 50 ct.

**Régénérateur**  
najlepszy środek do odmładzania  
szpakowatych  
a nawet całkiem  
siwych włosów.  
Flakon za 1 zł.  
dostać można tylko  
w Aptece „pod Gwiazdą“  
w Przemyśle  
obok wieży zegarowej.

**W nowym lokalu.**  
**DROGUERYA**  
**PERFUMERYA**  
**D. Ludkiewicza**  
w Przemyśle,  
ulica Franciszkańska  
poleca Szanownej P. T. Publiczności  
skład i sprzedaż hurtową i drobną  
materiałów i przetworów aptecznych,  
przyrządów chirurgicznych, opatun-  
ków, środków toaletowych, mydeł, per-  
fum, pot. z b. gospodarskich, farb, po-  
kostów, lakierów, bronzów, desinfe-  
kcyi itp. itp.  
**Wina lecznicze „Vinador“**  
**Herbata chińska**  
rosyjska 1/4, 1/2, 1/1 funtowych.  
KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba  
funt 1-10 ct.  
RUM JAMAJKA.  
OLIWA NICEJSKA od 12 ct.  
OCET WINNY 16 i 32 ct.  
ZELATYNA biała.  
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antymia-  
zmatyczne w płynie.  
**Nieprzemakane smarowidło na buty.**  
SZUWAKS w blaszanych pudełkach.  
MASŁO FRANCUSKĄ do zapuszczania  
podłogi w 6 odcieniach.  
Korki, gąbki, pedzle, sznury gumowe  
i rury szklane do kotłów paro-  
wych, begary, rury gumowe do ścią-  
gania piwa, przeczerniawy gumowe.  
Nowość: perfumy Lilas Blanc  
i Lirynga.  
Zamówienia z prowincyi uskuteczniams  
odwrotną pocztą.  
Z wszelkiem poważaniem  
**D. Ludkiewicz.**